

0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0

Nr 10

24.05.1983 r.

LEWICA CZY PRAWICA

W czasie niedawno zakończono I Kongresu PRON-u jeden z mówców wspominał o braku kultury politycznej w społeczeństwie polskim. Było to, jak się wydaje, jedno z nielicznych prawdziwych spostrzeżeń, wypowiedzianych przy okazji tego sepcu. Pol- skie życie polityczne-zarówno oficjalne jak i podziemne-charakteryzuje się jed- ną podstawową rzeczą: tym mianowicie, że nie istnieje. O ile jednak dla PZPR-u nie jest sytuacja groźna, bo jej rządu nie opierają się na akceptacji społecznej więc autentyczne życie polityczne nie jest jej do niczego potrzebne, a wręcz przeszkadza - o tyle dla „S”, której jedyną bronią jest poparcie społeczne, stan swoistej próżni politycznej w podziemiu ma konsekwencje rozkładające i paraliżu- jące. Dziś bowiem, po doświadczeniach okresu posierpniowego jak i pogrudniowego, jednak nia wydaje się ulegać wątpliwości: bez rzeczywistej samoświadomości poli- tycznej sytuacja opozycji będzie zła, jeśli nie rozpaczliwa. Brak samoświadomoś- ci politycznej bowiem - to niemożliwość prowadzenia jakiegokolwiek polityki-poza- zwywaniem do obchodzenia kolejnych rocznic. Nie prowadząc zaś jakiegokolwiek poli- tykinie można nokogo reprezentować. Nikogo nie reprezentując wrzeszcie - można spakować ranatki i „powrócić do normalnego życia”.

Podstawowym składnikiem takiej samoświadomości politycznej jest elementarna or- ientacja w podstawowych kryteriach politycznych. Do nich zaś zalicza się paraa- ntagonistycznych pojęć: „lewica” - „prawica”. O tym, że w dziedzinie tej panuje kompletny chaos, niech świadczy drobny może, lecz symptomatyczny przykład: oto w jednym z inteligentniejszych pism wychodzących w podziemiu - „Niepodległości” -autorzy z rozbrajającą szczerością przyznają się, że nie potrafią określić swo- jej orientacji politycznej: nie widzą bowiem, czy zaliczyć siebie do lewicy czy prawicy. Jeśli mówią o tym ludzie, obdarzeni skądinąd-jak świadczy o tym ich pub- licystyka-dużą samowiedzą polityczną, można sobie wyobrazić zamęt, panujący w pis- mach o mniejszych ambicjach, określających się nie jako „polityczne”, ale „związ- kowe”, „społeczne” czy jeszcze inaczej. Tam zapewne nikt takich pytań w ogóle so- bie nie stawia.

Jak zwykle, gdy niewiedza, niekompetencja czy zwykłe lenistwo umysłowe nie mogą- lają uporać się z problemami natury podstawowej, pojawia się naturalna tendencja, by te problemy obejść, lub uznać, że w ogóle nie istnieją. Przez to jednak same problemy bynajmniej nie znikną, co najwyżej zyska się lepsze samopoczucie. Tak właśnie jest w naszym przypadku. Współczesna polska opozycja - od samych zre- sztą swoich narodzin w połowie lat siedemdziesiątych-uznała, że problemu „lewi- ca”-„prawica” po prostu nie ma. Przeżył się i jest nieaktualny. Trzeba go zastą- pić czymś innym. Czym?-do dziś niewiadomo.

Rzeczywiste przyczyny tej sytuacji są jednak prawdopodobnie bardziej prozaiczne. O tym, że w podziemiu nie istnieje faktycznie podział na lewicę i prawicę - de- cyduje ten prosty fakt, że nikt ino do lewicy, ani do prawicy nie chce się przy- znać. Wiadomo bowiem -„prawica”, uczyli o tym jeszcze w szkole podstawowej, torze- akcja, wstecznicstwo, wyzysk itd. itp. „Lewica” z kolei - to komuniści, zamordyzm, ucisk, sowieci i czerwona burżuazja. I tak źle, i tak niedobrze. Najlepiej więc unik-nać kłopotliwych wyborów.

O tym jednak, że problem podziału na lewicę i prawicę nie zniknął, jak się to wy- daje rodzimym opozycjonistom, wiedzą dobrze na Zachodzie. Nikomu we Francji np. nie przyjdzie do głowy kwestionować, że socjaliści Mitterranda i komuniści Mar- chais’a - to lewica społeczna, a gaulliści Chiraka i republikanie d’Estainge’a - to prawica. Analogicznie myślą o swoich partiach Niemcy, Hiszpanie czy Anglicy. Doskonale wiadomo tam również, co oznacza pojęcie „lewica”-co zaś „prawica”, mają one bowiem znaczenie historyczne, aktualne do dzisiaj. „Prawica” określa się te kierunki polityczne, które walczą o utrzymanie i rozszerzenie władzy prywatnego kapitału oraz opartej na nim elitarnej struktury społecznej - prawica represen- tuje więc z reguły interesy wielkiego i średniego kapitału przemysłowego i finan- sowego; „lewicą” z kolei określa się partie i ugrupowania walczące o ograniczenie lub zniószenie tej władzy/owolucyjno lub rewolucyjnie/ i egalitaryzację-lewica reprezentuje więc interesy robotników, niższych warstw pracownikówo umysłowych, drobnej burżuazji itp.

W Polsce i w ogóle w krajach realnego socjalizmu, sytuacja jest bardziej skomplikowana, co nie oznacza jednak, że zupełnie, diametralnie inna - na tyle, że podziały na lewicę i prawicę nie mają sensu.

Podstawowe wątpliwości nasuwa tu frazeologia rządzącej partii komunistycznej, wszem i wobec rozgłaszającej się jako „konsekwentna lewica”. Wszystko więc, co przeciw niej, to naturalnie „prawica”. I gdyby pozostać na płaszczyźnie werbalnej byłoby to logiczne. Polityka jednak opiera się nie na słowach, ale faktach, fakty polityczne zaś, to przede wszystkim fakty społeczne. Przypatrzmy się im bliżej. Podstawowym faktem jest przede wszystkim sam realny socjalizm. Poszczególne jego elementy - typ własności/kapitał państwowy/, charakter państwa/państwo scentralizowane i policyjne, fikcja ciąż przedstawielielskich i kontrolnych, państwowy monopol informacyjno-propagandowy/, model polityczny /faktycznie jednopartyjna dyktatura/ - tworzą jednolity ustrój polityczno-ekonomiczny. Jego podstawową siłą społeczną stanowi biurokracja - scentralizowana, bezosobowa, anonimowa, shierarchizowana ciąż, ustawodawcza, wykonawcza i kontrolna zarazem. Biurokracja obejmująca łącznie z „możnymi” i „suarachkami” kilkaset tysięcy ludzi w Polsce stanowi rzeczywistą bazę społeczną dla centralnej grupy rządzącej i centralnych instytucji politycznych /rząd, biuro polityczne, kc/. PZPR zatem to partia biurokracji, polityczny reprezentant i „kierowniczka siła” biurokracji. Rola i miejsce biurokracji - jako siły panującej - wynika natomiast z samych podstaw real-socjalizmu. PZPR, broniąc tych podstaw, broni miejsca i roli biurokracji.

Jaki jest więc związek PZPR-u z lewicą? Otóż znów, jeśli pozostaniemy na płaszczyźnie słów, to być może PZPR jest lewicą i to najbardziej lewicową lewicą. Jeśli jednak zejdziemy na płaszczyznę faktów, to okaże się, że reprezentując interesy pewnej elitarniej grupy społecznej /czy jak kto woli - klasy społecznej/ - broniąc podstaw ustroju, gwarantujących tej grupie uprzywilejowane miejsce - stanowi w rzeczywistości czystą prawicę.

Można by stąd wyciągnąć wniosek, że PZPR - jako rządząca prawica - ma w opozycji za przeciwnika czystą lewicę. „Jak to - zakrzykną oburzeni co poniektórzy/a prawdopodobnie znaczną większość/ nasi opozycjoniści. My i lewica?” I - co więcej - będą mieli rację, bo rzeczywiście z lewicą nie mają nic wspólnego. Sprawa zaczyna się bowiem w tym miejscu komplikować.

PZPR nie jest w istocie czystą, klasyczną prawicą. Jest przede wszystkim antykapitalistyczna, co wyraża się choćby w tym, że nie dopuści, aby pod jej skrzydłami reprivatyzowano środki produkcji, bo to ograniczyłoby jej władzę/podobnie rzecz się, jak nie dopuści, by jej udpołeczniiono, bo to też ograniczyłoby jej władzę/. PZPR jest zjawiskiem typowym i swoistym dla realnego socjalizmu - anty-egalitarną siłą polityczną, broniącą państwowej własności, scentralizowanej i policyjnej administracji oraz jednopartyjnej dyktatury - co, w wymiarze społecznym oznacza reprezentowanie interesów uprzywilejowanej grupy społecznej. Ta grupa nie jest jednak elita prywatnego kapitału przemysłowego i finansowego, ale - biurokracja. Dla tej „nowej prawicy” - nazwijmy ją dla odróżnienia od pracy kapitalistycznej - prawicą biurokratyczną, nie ma większego wroga niż ta właśnie „tradycja” prawica. Stąd jednak, że PZPR i inne rządzące partie realnego socjalizmu są antykapitalistyczne, nie powinniśmy wyciągać wniosku, że są lewicowe. Być bowiem siłą antykapitalistyczną i być siłą lewicową - to dwie różne rzeczy.

Spojrzyjmy teraz na nasze podziemie. Nic wyda się nam już teraz tak konsekwentnie lewicowe. Co więcej, rzeczywista lewica stanowi w nim prawdopodobnie mniejszość. Dominują zaś kierunki prawicujące. Czym się charakteryzują? Ano tym, że nie znoszą realnego socjalizmu i biurokracji, głęboko zaś wierzą we współczesny, zreformowany, demokratyczny kapitalizm bądź różne jego „postindustrialne”, „technokratyczne” „ludowe” odmiany.

Drugi, być może najliczniejszy nurt opozycji, częściowo podziemny, częściowo „nadziemny”/półlegalny/, stanowią ugrupowania, które można z braku lepszej nazwy - reformistycznymi. Ich wspólną cechą jest akceptowanie - werbalizowane lub milcząco zakładane - podstaw realnego socjalizmu, podstawowym celem zaś - ewolucyjne przekształcenie, oddzielne, stopniowe reformy realnego socjalizmu i jego instytucji, „uzupełnienie” go nowymi, przedstawicielskimi ciążami społecznymi/ związki zawodowe, samo rzady/, demokratyzacja. Do nurtu tego zaliczyć trzeba zarówno opozycjonistów i dezydentów partyjnych, jak i np. PRON, uniarkowaną część „Solidarności” czy polityczną linię Kościoła. Jakkolwiek reformizm zanotował praktyczne niepowodzenie/ okres Sierpień-Grudzień/, bo wprowadzenie w struktury totalitarnego państwa niezależnych od władz organizacji, ciąż i struktur społecznych spowodowały - miast „nowego

Brak danych uniemożliwia precyzyjnie określić położenie materialnego robotników. Generalnie dochód na członka rodziny czy też zamożność mierzona stanem posiadania były i są niższe niż w warstwie inteligencjo-urzędniczej. Pewne przybliżenie może dać obraz sytuacji mieszkaniowej. Dobre warunki mieszkaniowe/pod względem zagęszczenia osób na izbę/ ma co ok. 4 pracownik fizyczny, podczas gdy wśród pracowników umysłowych co mniej więcej drugi. Co 5 pracownik fizyczny mieszka w pomieszczeniach przeludnionych, gdy w takiej samej sytuacji znajduje się co 20 pracownik umysłowy. Z drugiej strony wiadomo, iż standard mieszkań robotniczych jest z reguły niższy. Najwięcej mieszkań bez wody, nie wspominając o innych udogodnieniach, zajmują pracownicy fizyczni. Potoczna obserwacja nowych osiedli mieszkaniowych wskazuje, że wśród posiadaczy mieszkań procent rodzin robotniczych jest niewielki.

W zamian za to młodzież robotnicza, „uprzywilejowana” jest w zagrożeniu patologią społeczną, przestępczością, ale przede wszystkim alkoholizmem. Spośród skazanych przez sądy 3/4 osób wywodzi się ze środowisk robotniczych.

Upośledzenie pracowników fizycznych w dystrybucji nierówności wynika także ze szczególnej formy wyzysku, której podlegają w systemach biurokratycznych masy pracujące. Jest nią chroniczna niewydolność gospodarcza i niesprawność funkcjonowania gospodarki. Konsekwencją jest stały niedobór dóbr i towarów, często o znaczeniu podstawowym. Czynnikiem szczególnie różnicującym położenie materialne jest wobec tego dostęp do dóbr deficytowych. Przybierać to może różne formy: od bezpośrednich przydziałów, poprzez rozmaite techniki, potocznie znane „placami” lub „dójściami”, do tak wyrafinowanych jak np. możliwość kupowania w specjalnych sklepach czy magazynach po najniższych cenach. Rzecz jasna, praktyki te nie lubią światła dziennego. Od czasu do czasu, zwłaszcza w chwilach „odnowy” ukazują się jednak oficjalne dane, ujawniające skalę zjawiska i jego społeczne skutki. Dane te wykazują jednoznacznie szczególne uprzywilejowanie aparatu władzy, pełniącego rolę dystrybutora dóbr deficytowych, oraz grup z nim związanych, obsługujących pośrednie szczeble zarządzania - czyli grup inteligencjo-urzędniczych. Podobna sytuacja dotyczy mieszkań, ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych czy dostępu do służby zdrowia.

Logicznym rezultatem niewydolności gospodarczej jest spekulacja-strukturalnie i uwarunkowane, brzydkie, choć nieodkądne dziecię systemu. Stanowi ona dodatkowy czynnik powiększania nierówności społecznych i zróżnicowania dostępu do dóbr deficytowych.

Jakkolwiek dostęp do nich trudno byłoby zakwalifikować do zasad stratyfikacji społecznej, to jednak nie sposób problemu tego pominąć. Wydaje się bowiem, iż jest to podstawowy czynnik utrzymywania status-quo: biednych trzyma w biedzie, silnym daje siłę, a bogatym pozwala się bogacić. Wstrząsające krajem co parę lat wybuchy niezadowolenia społecznego świadczą, iż stabilność społeczeństwa jest bardziej pozorna niż rzeczywista, a stniejąca status quo przypomina raczej za-wieszenie broni niż jakikolwiek ład oparty na społecznej zgodzie i porozumieniu.

„TRYBUNA LUDU” DONOSI

Co jakiś czas prasa oficjalna zamieszcza jednobramiące w treści informacje z Chile. Oto typowy cytat z „Trybuny Ludu” z 14-15 maja: „Narodowy dzień protestu” przeprowadzono w Chile na wezwanie Federacji Górników Kopalni Miedzi. Masy pracujące Chile wraz z wszystkimi antyfaszystowskimi i patriotycznymi siłami narodu, w wielu ulicznych demonstracjach i innych akcjach w Santiago, Valparaiso, Concepcion czy Punta Arenas protestowały przeciw faszystowskiej klice Augusto Pinocheta. Policja chilijska interweniowała, rozpędzając robotników, studentów, gospodynie domowe i innych demonstrantów za pomocą pałek i gazów łzawiących. Z rąk agentów policji zginęli w Santiago dwaj młodzi ludzie. Ponad kilkadziesiąt osób odniosło rany. Zatrzymano ponad 900 osób”.

W latach 70-tych takie informacje trafiały na pierwsze strony gazet - dziś są mniej eksponowane. Podobieństwo stosowanych w Chile i Polsce metod łamania oporu społecznego jest zbyt rażące - a liczbą zatrzymanych bijemy chilijskich braci na głowę. Kiedyś, po zamachu stanu Pinocheta propagandowe hasło solidarności z bohaterami narodem Chile zdawało się być dość pusto brzmiącym sloganem, a na masówki spędzano ludzi w trybie przymusowym. Dziś jednak - dzięki polskim generałom i biurokratom rozumiemy świat znacznie lepiej, niż wówczas.

Zadu społecznego"-kompletną destabilizację ekonomiczną i polityczną i sytuacja dwu-władzy, a w konsekwencji przesilenia z 13 grudnia-to jednak jako linia polityczna zachowuje-prawom kaduka -swa żywotność i zwolenników. Wg.kryteriów politycznych reformizm jest trudny do jednoznacznego określenia. Poszczególne tego odłamy zбликаją się bowiem bądź do PZPR-u - czyli biurokratycznej prawicy, bądź do demokratycznej prawicy opozycyjnej lub wręcz przeciwnie-biła reprezentują linię egalitarną-do lewicy społecznej. Jak należy rozamieścić ten ostatni termin?

Oznacza on trzeci nurt podziemia, który łączy w jednym programie walkę z systemem totalitarnej biurokracji-z walką o egalitaryzację i sprawiedliwość społeczną. Linia lewicowego nurtu opozycji to walka o uspołecznienie własności, państwa i władzy. Obalenie realnego socjalizmu jest koniecznym warunkiem realizacji tych postulatów, bo on sam nie jest w rzeczywistości etapem przejściowym między społeczeństwem kapitalistycznym i społeczeństwem egalitarnym, ale całkowicie ukształtowanym, odmianym od kapitalizmu ustrojem społecznym, z antagonistycznymi sprzecznościami i permanentnymi kryzysami ekonomiczno-politycznymi. Główne punkty programu lewicy to m.in.: samorządne przedsiębiorstwo społeczne jako podstawowy podmiot gospodarki narodowej; pozioma i pionowa rozbudowa samorządu robotniczego; samorządność terytorialna i środowiskowa egalitaryzacja instytucji władzy-III -izbowy Parlament z izbą bezpośrednich przedstawicieli podstawowych klas pracujących:robotników i chłopów, o równych prawach w procesie ustawodawczym; -przyniotnikowe wybory do ciał przedstawicielskich wszystkich szczebli; wolność maszyn, partii, słowa i druku. Podziemną lewicą najtrafniej dałoby się określić jako lewicę antybiurokratyczną skierowaną przeciwko totalitarnemu panowaniu biurokracji i zasadom ustrojowym, które to panowanie rodzą.

„Robotnik” nie kryje swego poparcia dla lewicowego nurtu opozycji. W sprzeczności-lewica-prawica odpowiada więc:lewica. Aby na ten spór odpowiedzieć, potrzeba jednak rozjaśnienia kryteriów politycznych, którymi będziemy się posługiwać. Mamy nadzieję, że powyższa „systematyka” istniejących nurtów politycznych przyczyni się do tego i zachęci jednocześnie do dyskusji.

STRATYFIKACJA SPOŁECZNA

Niniejszym artykułem chciałobyśmy rozpocząć cykl poświęcony problemom stratyfikacji społecznej w Polsce-rzeczywistemu położeniu materialnemu różnych grup i warstw społecznych, ich poziomowi życia, samożności, dostępowi do dóbr materialnych i duchowych. Walka o prawa obywatelskie i pracownicze nie może być zerwana w oderwaniu od rzeczywistych warunków życiowych społeczeństwa. Tylko oparcie się na faktach, nie zaś na mitach, może być punktem wyjścia do walki o nową, sprawiedliwą Polskę. W dzisiejszym numerze publikujemy pierwszy artykuł z tego cyklu:

Chociaż ustroj, zwący zresztą sam siebie „realnym socjalizmem”, obiecywał wyniesienie pracy ludzkiej bez względu na jej typ do rangi głównego miernika wartości i godności ludzkiej, właśnie w typie pracy, fizycznej bądź umysłowej-należy upatrywać istotną zasadę stratyfikacji.

Fakt, iż pracownicy fizyczni zajmują najniższe szczeble społecznej hierarchii, znajduje swe odbicie w odmienności poziomu życia, który z reguły jest w porównaniu z pracownikami umysłowymi niższy.

Nierówności/upośledzenia/społeczne dotykające pracowników fizycznych występuje niemal we wszystkich wymiarach: w położeniu materialnym, w aktywności i ruchliwości społecznej, w kulturze, wypoczynku, oświacie, zdrowiu i patologii społecznej. Pewien obraz tych nierówności dają nieliczne dane dotyczące młodych robotników. Grupa ta jest o tyle znamionna, że stanowi największą część w najmłodszej/urodzonej już po 45 roku/populacji w kraju. Spośród nich zaledwie niespełna 9% ma wykształcenie więcej niż zasadnicze i aż prawie połowa tylko podstawowe. Obserwowana tendencja do kierowania się dziećmi z rodzin robotniczych w kierunku szkół ogólnokształcących, zdaje się sprzyjać utrzymywaniu robotników na niskim poziomie wykształcenia ogólnego. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy jest i chłop

W PRL najłatwiej/i najszybciej/ robi się karierę w aparacie. Okazuje się, że dla wszystkich-tylko nie dla robotników i chłopów. W ZGMP, choć stanowią oni najliczniejszą grupę, im wyżej w hierarchii, tym jest ich mniej i o ile np. w 76r. działaczach wojewódzkich było ich już 70,5%, a w ówczesnym prezydium ZG na 23 osoby nie było ani jednego robotnika i i jeden rolnik.